

KURJER WIECZORNY

Nr. 220.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 50 mk.

Czwartek 28 września 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199

PRENUMERATA: w Łodzi i okolicy
opłać na pocztę
syła pocztowa wraza
1100 mk miesięcznie
OGŁOSZENIA: na wiersz nonparello
mk. 150.—, reklamki mk. 100.—, zwykłe
(po teście) mk. 40.—
Zamieszawo o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Dokąd pójść??

Kino „Luna“
Dziś!

„Hanusia“
Dziś!

Nastrojowy dramat w 6 aktach.
w roli głównej
H. VALENTIN.

Warszawa.

**Podatek od nieruchomości
miejskich w 1923 r.**

Ustawa o zasilaniu finansów miejskich postanawia, że podatek miejski od nieruchomości ma być pobierany w myśl przepisów dawnej ustawy rosyjskiej z 1910 r., według której podatek ten winien być pobierany w granicach od 15 do 30 proc. przeciętnego dochodu netto, obliczonego w sposób podany w tejże ustawie.

Wobec atoli zwiększających się wydatków kasy miejskiej, magistrat postanowił, aby w 1923 r. pobierać podatek miejski od nieruchomości w wyższej normie, niż dotychczas, a mianowicie w wysokości 30 pr. przeciętnego dochodu netto.

Nieruchomości, których budowa została rozpoczęta po d. 31 grudnia 1920 r. są zwolnione całkowicie od tego podatku.

Podatek od lokali.

Magistrat postanowił wystąpić do rady miejskiej z wnioskiem nagłym o ustanowienie wysokości podatku od lokali na rok 1923 w normach następujących: Dla lokali mieszkalnych wysokości 1000 proc. komornego zasadniczego, ustalonego na podstawie art. 2 i 3 ust. z dnia 18 grudnia 1921 roku; dla lokali handlowych i przemysłowych w wysokości 2000 proc. komornego zasadniczego, ustalonego w tenże sposób.

Pośrednictwo pracy.

Magistrat postanowił zorganizować z dn. 1 listopada 1922 r. specjalne biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej.

Loty nad Warszawą.

Policja państwowa zawiadomiła magistrat m. st. Warszawy, że wydany został rozkaz, aby loty aeroplanów nad Warszawą odbywały się w wysokości nie mniej od 1000 mtr.

Kary za samowolne zamieszkiwanie w Warszawie.

Za samowolny wjazd i zamieszkiwanie w Warszawie bez zezwolenia komisarza rządu, decyzją jego zostało ukaranych na grzywny od tysiąca do 150 tys. mk. 201 osób na ogólną sumę 4,136,500 mk.

Kompletny warjat.

Izrael Rozenzweig (Nowolipie) nr. 33) wczoraj przed wieczorem dostał ataku furji. W przystępie szalał Rozenzweig wyrzucił oknem z III piętra łóżko żelazne, pościel, bieliznę, drzewo opałowe oraz garnki, talerze i t. p. sprzęty domowe. Gdy jeden z sąsiadów zamierzał wejść do mieszkania, furjat rzucił weń wózek dziecinny, lecz nie trafił i wózek stoczył się po schodach.

Gdy w mieszkaniu pozostało już tylko część pościeli i sroma z sienika, furjat połał to naftą i podpalił, poczem stopniowo wyrzucił płonąca pościel i bieliznę na podwórze. Po pewnym czasie do mieszkania furjata usiłowała wejść policja III komisariatu, lecz drzwi były zamknięte.

Po wyważeniu drzwi, Rozenzweig chwycił kilku policjantów i odprowadził do komisariatu, a następnie do szpitala żydowskiego na Czystem do oddziału specjalnego dla obłąkanych.

Rozenzweig zwarjował podobno z powodu porzucenia go przez żonę, która zabrała jedno dziecko.

Abdykacja Konstantyna.

Rewolta zatacza coraz szersze kręgi.

SALONIKI, 28 września (Pat) — Garnizon tutejszy przyłączył się do ruchu rewolucyjnego. Deputowani Dragunis i Nicolaïdos oświadczają, że podzielają żądania armji i floty. Wojskowy ruch rewolucyjny w Grecji jest kierowany zarówno przez oficerów-rewolucionistów, jak i przez oficerów-venizelistów, z czego wynika, że **nie ma on charakteru venizelistycznego**. Książę Paweł, jako więzień stanu, znajduje się na pokładzie jednego z okrętów szkolnych. Pomimo całej powagi sytuacji, w Atenach panuje spokój.

ATENY, 28 września (Pat) — Oddziały wojska greckiego z Mytileny wraz z okrętami wojennymi, które przyłączyły się do ruchu rewolucyjnego, przybyły dnia 26 b. m. do Laurium i do innych nadbrzeżnych miejscowości w okolicy Aten. Z kłazownika „Lemnos“ nadano radio-telegram pod adresem rządu, zawierający ultimatum, w myśl którego **rząd musi przyjąć do północy tegoż dnia wszystkie warunki, zawarte w proklamacji pułkownika Genotata**.

O godzinie 9-ej wieczorem odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem króla i generała Papulasa. Po zakończeniu posiedzenia prezydent ministrów oświadczył, że rząd podał się do dymisji.

Papulos został upoważniony do pertraktacji z przywódcami rewolucji i udał się natychmiast do Laurina w celu spotkania się z parlamentarzami rewolucionistów.

Warunki rewolucionistów.

ATENY, 28 września. (Pat). Gen. Papulas, po konferencji z parlamentarzami rewolucionistów, powrócił dziś w południe do Aten, przywoząc warunki rewolucionistów, które natychmiast zostały przyjęte. **Warunki te dotyczą przede wszystkim abdykacji króla i utworzenia nowego gabinetu**. Nowy rząd utworzy prawdopodobnie gen. Nidorlo, venizelista.

Wojska królewskie oraz koła rojalistyczne nie stawiają żadnego poważniejszego oporu ruchowi rewolucyjnemu.

Proklamacja ustępującego króla.

ATENY, 28 września. (Pat.) Ateńskie biuro prasowe. Król grecki, abdykując, wystosował do narodu greckiego następującą proklamację:

„Idąc za wezwaniem, wyrażonem przez naród helleński, powróciłem dnia 25 grudnia 1920 roku do Grecji i objąłem znowu swoje obowiązki królewskie. Oświadczyłem wówczas i przysięgłem, że będę zawsze ściśle dochowywał i szanował postanowień konstytucji. Oświadczenie to było wyrazem, zarówno mej własnej woli, jak też i życzeniem narodu i odpowiadało międzynarodowym interesom Grecji. W ramach zakreślonych przez konstytucję czyniłem wszystko co było w mojej mocy dla obrony interesów narodu. Nieszczęśliwe wydarzenia wtrąciły dziś nasz kraj w krytyczną sytuację. Grecja, której historia w ciągu tego wieku udowodniła, że zdola pokonać wszystkie trudności, i tym razem przezwycięży przeszkody, tamujące jej drogę do przyszłości i kroczyć będzie po drodze pełnej chwały i świetności. Ponieważ nie chcę powiększać wątpliwości co do tego, iżby obecność moja na tronie królewskim miała stać na przeszkodzie jednoci narodu helleńskiego i pomocy ze strony naszyj przyjaciel, zrzekam się władzy królewskiej. Odtąd jest mój najstarszy syn Jerzy waszym królem. Jestem pewny, że cały naród zjednoczy się i udzieli mu pomocy ze wszystkich sił, oraz poniesie wszystkie ofiary, aby jego ciężkie panowanie uwieńczone było sukcesem.

Co się tyczy mnie, to czuję się szczęśliwym, że danem mi było znowu ponieść ofiarę dla mego kraju, a będę jeszcze szczęśliwszym, jeżeli ujrzę, że mój naród, który tak kocham, skupi się w wielkiej jednoci około nowego króla. Będzie to najlepszą gwarancją, że naród pójdzie drogą nowej chwały i nowej wielkości. Dla takiej przyszłości narodu żadna ofiara nie jest zbyt duża. Jestem także gotów na czele armji walczyć za ojczyznę, jeżeli rząd i naród helleński będą sobie tego życzyli“.

Wrażenie w Anglii.

LONDYN, 28 września (Pat) — Wiadomość o ustąpieniu króla Konstantyna bez żadnych zastrzeżeń, **wywołała w Londynie wielkie zdziwienie**. Lloyd George znajduje się w drodze do Londynu, gdzie ma zwołać radę ministrów.

Zbrojenia angielskie.

LEAFIELD, 28 września (Pat) Radio. Fisher, przemawiając w zgromadzeniu ligi narodów w sprawie rozbrowienia, przytoczył szereg dat, dotyczących stanu zbrojeń w Anglii. W połowie roku 1914 wynosiły siły wojskowe Anglii 244.000 ludzi, nie wliczając w to dominiów i Indji. W połowie roku 1916 siły te wzrosły do 4.500.000, a w lipcu roku bieżącego zostały już zredukowane do 232.000. Przed wojną Anglia posiadała 60 pancerników, obecnie zaś posiada ich tylko 18. Wydatki na wojsko w r. 1918 wynosiły 835 milionów funtów szterlingów. W roku bieżącym zostały zredukowane do 29 milionów funtów szterlingów.

Cziczeryn w Warszawie.

WARSZAWA, 28 września (Telefonem). Przybył dzisiaj z rana do Warszawy komisarz do spraw zagranicznych republiki sowieckiej p. Cziczeryn. Na dworcu powitali go przedstawiciele min. spraw zagranicznych. P. Cziczeryn pozostanie w Warszawie parę dni.

Rząd angielski o swej polityce.

RZYM, 28 września (Pat) — W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Tribuny“ reprezentant rządu angielskiego w Rzymie oświadczył co następuje:

Naród taki jak nasz, który w ciągu 12-tu lat walczył i który poniósł niesłychane wysiłki dla uzyskania pokoju, potrafi, zdobywszy go, strzec go z zazdrością. Mówiąc o kwestji cieśnin, oświadczył, że uznaje konieczność ich neutralizacji i zabezpieczenia wolnego przejazdu przez nie, ale nie tak, jak to sobie wyobraża Anglia.

Bezpieczeństwo Konstantynopola musi być powierzone turkom. Wszystko zmieni się w tym dniu,

gdy Konstantynopolowi przestaną zagrażać armaty angielskie.

Wkońcu oświadczył, że liga narodów znajduje się zbyt pod wpływem polityki angielskiej, aby jej gwarancje miały być w tej sprawie wystarczające.

Wizyta gen. Sikorskiego w Londynie.

LONDYN, 28 września (Pat) — Program drugiego dnia wizyty gen. Sikorskiego w Londynie obejmował lustrację drugiego pułku gwardji pieszej i pułku kirasjerów konnych gwardji. Całem przyjęciem, które miało charakter podniosły i serdeczny, kierował dowódca okręgu wojskowego londyńskiego. Gen. Sikorski był nie-

jednokrotnie przedmiotem serdecznych owacji.

LONDYN, 28 września (Pat) — Podczas wywiadu, udzielonego przedstawicielom prasy, gen. Sikorski wyraził zadowolenie z przebiegu swej wizyty w Londynie, oraz żał, że krótki jego pobyt nie pozwala mu na zapoznanie się z ekonomiczną sytuacją Anglii. Czyniąc aluzję do różnego rodzaju trudności, jakim Polska stawiać musi czoło, gen. Sikorski podkreślił, że Polska potrzebuje pokoju i pragnie go z głębi serca. Polska rozwija się coraz wspanialej, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa. Armja sowiecka stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla Polski, któ-

Dolary	8550
Marki niem.	5.08
Funty	37650

ra w razie zaatakowania musiałaby się bronić. Wreszcie gen. Sikorski wspomniał, że szef angielski sztabu generalnego lord Cavan obiecał mu odwiedzić Polskę przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

Wykrycie kryjówek kasarzy w Warszawie.

(Telefonem)

Warszawski urząd śledczy wykrył dzisiaj kryjówkę kasarzy, którzy w ostatnich czasach grasowali w Warszawie. Znalaziono ich w mieszkaniu prostytutki Dębskiej przy ul. Leszczyńskiej.

Kasarze początkowo usiłovali stawiać opór. Sprowadzono większy oddział policji i **aresztowano 4 osoby**: Władysława Mikołajczyka, Czesława Kaźmierczaka, Mordkę Szrajcmana, znanego w kołach złodziejskich pod nazwą „Mały Pinkus“, i Karola Czajkowskiego, zwanego „Szpiżak“. W czasie aresztowania Mikołajczyk **zdołał zbiec**. W mieszkaniu Dębskiej **znaleziono 1 milion 370 tys. mk.**

Likwidacja banku austro-węgierskiego.

WIENIEN, 28 września (telegr. własny „Kurjera Wieczornego“) — Specjalna delegacja Jugosławii otrzymała 14 i pół miliona koron w zlocie, które należą się Jugosławji z likwidacji banku austro-węgierskiego. Monety w 73 skrzyniach pod konwojem wojskowym **wywieziono do Belgradu**.

Nowe taryfy amerykańskie.

„Daily Telegraph“ rozważa ze światowego i zwłaszcza angielskiego punktu widzenia nowe taryfy amerykańskie, uchwalone przez kongres; są to taryfy prohibicyjne. Na skutek wojny amerykańskie nagromadzili nadmiar towarów i tak wielkie ilości złota, jak żaden naród dotąd. Kraj chcący oddać swą nadprodukcję, może otrzymać zapłatę w zlocie, sile roboczej lub towarach. Złota Ameryka nie potrzebuje, utrzymanie towarów uniemożliwiła taryfami, zaś co do siły roboczej — zaznaczyła swą dążność do zupełnej samowystarczalności gospodarczej, wystawiając bill o subsydjach dla żeglugi, mający na celu wszelki transport skoncentrować w rękach amerykańskich.

Nowe taryfy zagrażają zwłaszcza angielskiemu przemysłowi stalowemu i bawełnianemu. To odgraniczenie się Ameryki stwarza prawie niemożliwą sytuację dla Anglii, która jest jej dłużnikiem i która w ten sposób ma uniemożliwioną spłatę długu.

Prasa Stanów Zjednoczonych uważa taryfy za szkodliwe dla przemysłu i handlu krajowego i krytykuje prezydenta Hardinga za podpisanie nowego prawa taryfowego.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

„Ich” polityka.

Znaną jest powszechnie rzeczą, że nasze sfery przemysłowe nie mają w życiu politycznym tej reprezentacji, jaką, z uwagi na swe stanowisko i rolę w społeczeństwie, mieć powinny. Dlatego też wpływ polityki przemysłowej na ogólną politykę państwa jest niezmiernie mały.

Obserwując apatię w tej dziedzinie największych potentatów naszej przemysłowej, możnaby pomyśleć, że nie zdają oni sobie sprawy, z tego związku ścisłego, jaki zachodzi między polityką państwa a ekonomiczną stroną życia.

W pierwszym sejmie — urzędowymi niejako przedstawicielami i zastępcami interesów przemysłu polskiego byli posłowie Brunn i Wierzbicki. Zasklepieni w tępy egoizm klasy i w rutynie nalogów dotychczasowych, obaj ci posłowie, jak wiadomo, więcej zaszkadzili rozwojowi produkcji przemysłowej w Polsce, niżli pomogli. Nie umieli oni wznieść się w swej obronie przemysłu ponad walkę z robotnikiem fabrycznym. Do walki tej stawali w zgodnym sojuszu z najwstętniejszymi siłami kraju, nie pomni, że przemysł, z natury rzeczy, jest dźwignią przeobrażeń, czynnikiem postępu, źródłem nieustającej ewolucji społecznej. Nie na wzmoczeniu tętna pracy, nie na rozszerzeniu ekspansji wytwórczej, ale na eksploatacji i ruinie człowieka pracującego zakładali oni widoki „odrodzenia” przemysłu krajowego. Rzecz prosta, że tego rodzaju metody prowadzić mogą do zubożenia się tego lub owego fabrykanta, ale nie mają nic wspólnego z wymogami podniesienia produkcji ogólnej w kraju.

Zdawałoby się przeto, że przemysłowcy, nauczeni smutnym doświadczeniem ubiegłego okresu sejmowego, postarają się obecnie zorganizować się politycznie, aby w nowym sejmie nie pozostać bez głosu.

Rzeczywistość atoli zaprzecza tym przewidywaniom. Na arenie przedwyborczej widzimy rozmaite grupy, natomiast zorganizowanej pod nowoczesnymi hasłami grupy wytwórców przemysłowych — niewidzimy.

Jakże tę dziwną wstrzemięźliwość polityczną tłumaczyć w obozie tak potężnym, jeśli chodzi o środki i zasady działania ekonomicznego?

Rabek zasłony uchylić nam może rozmowa, jaką niżej podpisany miał z pewnym bardzo wybitnym przedstawicielem przemysłu.

— Pytacie, — tłumaczył przemysłowiec — dlaczego nie stajemy do wyborów, jako odrębna grupa interesów? Oto, poprostu, nie opłaca się nam udział w tej marnej komedii.

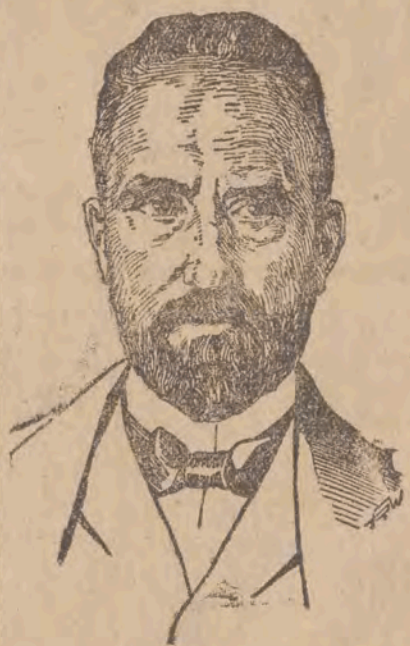
— Czyż udział we wpływie na kształtowanie prawodawstwa można nazwać komedią, i to komedią marną?

— Oh, wierzą mi pan, że wpływ na prawodawstwo i wpływ na rząd potrafimy sobie całkiem skutecznie zapewnić na innej drodze.

— Poza wyborami do sejmów?

— Tak, poza wyborami. Istotnie, poco wystawiać własnych kandydatów, pomnażać sumę zgierli na placach pu-

Władca Niemiec.



Hugo Stinnes.

Hugo Stinnes trzęsie dzisiaj de facto państwem niemieckim. Jest on nie tylko posiadaczem olbrzymiej ilości kopalń i fabryk, nie tylko tyśiące jego statków i parowców pływają po rzekach niemieckich, nie tylko setki gazet informują naród niemiecki i oświecają wypadki pod dyktando tego mocarza. Ostatnio wziął Stinnes czynny udział w polityce. Zawarł on z markizem Guy Jean de Lubersac umowę co do odbudowy zniszczonych terenów Francji. Wydaje się jednak, że Stinnes ma daleko większe aspiracje w dziedzinie swej współpracy nad rozwojem polityki i gospodarki wojennej Niemiec.

Po abdykacji króla Konstantyna.



Następca tronu greckiego, ks. Jerzy.

Dzisiejsze ranne depesze przyniosły wiadomość o abdykacji króla greckiego Konstantyna na rzecz następcy tronu, ks. Jerzego. Oczywiście sprawa dziedzictwa opróżnionego tronu, wobec ciężkiej sytuacji w Grecji, wywołanej jej klęską, nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana i prawdopodobnie wywoła ona liczne intrzygi i walki wewnętrzne. Prawowity następca tronu greckiego, Jerzy, książę Sparty, urodził się 3 lipca 1890 r. na zamku Tatoi, a więc liczy, on obecnie 33-ci rok życia. Dnia 27 lutego b. r. odbył się w Bukareszcie jego ślub z księżniczką Elżbietą, córką króla rumuńskiego.

Wschodnia ententa.

BERLIN, 28 września. (Russpress). Jak komunikuje „Golos Rossii” komisariat spraw zagranicznych polecił przedstawicielom sowieckim przy rządach Mongolji, Persji i Afganistanu w najbliższym czasie wyjaśnić poglądy tych rządów na sprawy Bliskiego Wschodu, a także stosunek ich do projektu utworzenia przymierza, w którego skład weszłyby: Rosja so-

wiecka, sowieckie republiki kaukaskie, Turcja, Persja, Buchar, Afganistan i Mongolia.

Nowe przymierze nosiłoby nazwę wschodniej ententy. Rząd sowiecki pokłada wielkie nadzieje w tej nowej koncepcji politycznej, pragnąc przeciwstawić wschodnią ententę wielkiej i małej entencie.

Akcja antysowiecka Enwerbaszy.

PARYŻ, 28 września. (Russpr.). Według otrzymanych tu wiadomości Enwer-basza bynajmniej nie złożył broni i energicznie działa w dalszym ciągu. Oddziały jego w początku bieżącego miesiąca osiągnęły znaczne powodzenie w wal-

ce z armią czerwoną i posunęły się w kierunku północnym, dosięgając okręgu Siedmiorzeczca. Jednocześnie Enwer-basza zawarł przymierze z emirem Afganistanu i prowadzi obecnie pertraktacje z rządem sowieckim.

Z Rosji.

Sprawa Karelii.

Mieszana komisja fińsko-sowiecka rozpoczęła narady w sprawie autonomii dla Karelii wschodniej i gwarancjach tej autonomii ze strony rządu sowieckiego. Dotąd nie udało się osiągnąć uzgodnienia poglądów na tę kwestję. (Russpress).

Głód na Ukrainie.

„Izwestia” charkowska podaje wyjątki ze sprawozdania urzędowego o stanie aprowizacyjnym gubernji ekaterynosławskiej. Sprawozdanie stwierdza, że w wielu miejscowościach już obecnie panuje głód. W licznych wsiach włościanie emigrują na północ.

Ta sama gazeta podaje, że do Odessy przybył parostatek francuski z ładunkiem maki, ryżu i konserwów dla głodnej ludności.

blicznych, kupować agitatorów, przeliczować się w ofertach i obietnicach wobec gawiedzi? Przypna pan, że tego rodzaju rzeczy na poziomie przekraczającym pewną liczbę miliardów, słuszny budzić mogą niesmak u ich posiadacza...

— Cóż więc panom pozostaje?

— Ot, niech sobie posłów wybiera kto chce. Niech ich na barkach wydzwiga w górę, kto ma po temu ochotę. Gdy

ludzie ci zostaną wydzwignięci, gdy wejdą do sejmów, jako posłowie, wówczas my, gdy zechcemy, będziemy mogli, po tej lub owej cenie kupić dla swej służby tytuł posłów, ilu zapagniemy. Tak, panie. Zamiast przepływać wyborców, kupimy sobie od razu gotowych posłów. Czyż to nie wygodniej?

Oto jest „ich” polityka. Komentarze do niej niech każdy czytełnik sam sobie wysnuje.

J. P.

Pamiętniki Wilhelma II.

Ex-cesarz sprzedał je za 225.000 dolarów! Co zawiera każdy z 15-tu rozdziałów?

Rozdział I: Bismarck.

Dlaczego Wilhelm usunął żelaznego kanclerza!

Prasa amerykańska, a w ślad za nią prawie cała prasa europejska, zaczęły drukować drogo opłacone pamiętniki — Ostatniego Wilhelma. Prawo reprodukcji tych pamiętników dla Ameryki nabył syndykat amerykański grupy p. Mac Clure. Ofiarował on wydawcy tych pamiętników, Köhlerowi, za wyłączone prawo reprodukcji ich na całym świecie sumę, która pobiła wszystkie dotychczasowe rekordy światowych praw wydawniczych, mianowicie 225.000 dolarów, co czyni 3 miliony franków francuskich!

Pamiętniki ex-cesarza Wilhelma składają się z 15 rozdziałów. Pierwsze pięć rozdziałów są poświęcone kolejno: kanclerzowi Bismarkowi, Capriviemu, Hohenlohemu, Bülowi i Bethman-Hollwegowi. W 6-ym, 7-ym i 8-ym rozdziale Wilhelm II mówi o swych współpracownikach w rządzie, o swych usługach w dziedzinie nauki i sztuki pięknych, i wreszcie o swych poglądach na kwestie religijne. Rozdział 9-ty jest całkowicie poświęcony armii i flocie.

W sześciu ostatnich rozdziałach Wilhelm mówi o wojnie. Mianowicie w rozdziale 10-ym autor próbuje zrzucić z siebie odpowiedzialność za wywołanie wojny. Polityka pokojowa Watykanu jest wyłożona w 11-ym rozdziale. W 12-ym widzimy koniec wojny, abdykację Wilhelma pod presją rządu, wyjazd ex-monarchy do Holandji i skutki tego kroku. Tytuł 13-go rozdziału jest: „Przed trybunałem bezstronności”. Rozdział ten zawiera nieogłoszoną dotychczas korespondencję z pewnym wysokim dostojnikiem kościoła katolickiego i z Hindenburgiem. Błędy polityczne Niemiec, których Wilhelm nie uważa za zbrodnie, wyłożone są w rozdziale 14-ym. Rozdział ten zawiera również krytykę traktatu wersalskiego. „Rewolucja i przyszłość Niemiec” — oto tytuł 15-go i ostatniego rozdziału pamiętników ex-cesarza.

Jak powyżej wspomnieliśmy prasa zagraniczna rozpoczęła onegdaj druk sensacyjnych pamiętników ex-cesarza Wilhelma, które wywołują ogromne zainteresowanie w świecie politycznym, albowiem stanowią one polemikę z trzecim tomem pamiętników Bismarka, przed rokiem z granicą ogłoszonym. Rozdział pierwszy zatytułowany jest nazwiskiem „Bismarck” i opowiada o osobistym stosunku Wilhelma do żelaznego kanclerza. Oczywiście Wilhelm pragnie się w tych pamiętnikach oczyścić przed zarzutami, że lekko-myślnie napędził Bismarka i nie uznawał jego zasług dla państwa niemieckiego położonych. Wilhelm nazywa to „głupią legendą”, albowiem był on wielkim czcicielem żelaznego kanclerza. Bismarck był bożyszczem w mojej świątyni, do którego się modliłem” — pisze Wilhelm — „Ale i monarchowie są tylko ludźmi, wystawionymi na działanie osób innych. Ze stanowiska ludzkiego będzie to zrozumiałem, że ks. Bismarck sam zburił to bożyszczce przez swoją kampanię wściekłymi atakami przeciwko mojej osobie” — „Ale przez to nie ucierpiała cześć Wilhelma dla wielkiego meża stanu...”

W dalszym ciągu opowiada Wilhelm o początkach swoich osobistych stosunków do Bismarka, kiedy autor był jeszcze młodym następcą tronu Wilhelm uważał już wtedy kongres berliński i walkę kulturalną za błąd polityki Bismarka. Nie był też Wilhelm zadowolony

z ustroju konstytucyjnego w Niemczech, albowiem „wielkie bity kirasjerskie” nie wszystkim się podobały.

Przyszło potem ochronne ustawa robotnicze. Przyszło do konfliktu z Bismarkiem, albowiem Wilhelm rzekomo nie chciał prowadzić wojny z socjalistami... Następnie myślał Bismarck o utrwaleniu politycznym swojego domu i czuł się nieszczęśliwy, że starszy jego syn nie miał zmysłu politycznego i władzę swoją chciał przeleć na młodszego syna Herberta Bismarka.

Moją tragedią w sprawie Bismarka — pisze Wilhelm — było to, że byłem następcą mego dziadka, że więc przeskoczyłem jedną generację... To było ciężkie. Tu Wilhelm żali się, że miał do czynienia tylko ze starymi zasłużonymi ludźmi, którzy żyli raczej przeszłością, aniżeli teraźniejszością, którzy nie dorosli do przyszłości. Zdaniami Wilhelma do takich ludzi należał też Bismarck, który między innymi nie miał zrozumienia dla sprawy budowy floty niemieckiej i dla polityki kolonialnej... Wilhelm często powołuje się na słynny trzeci tom pamiętników Bismarka i polemizuje z nim. „Nie jestem wcale zły o ten trzeci tom — pisze Wilhelm — zresztą przez niedyskretnie już powszechnie znany, tylko — jak Wilis pisze — Bismarck obrócił się w grobie, gdyby wiedział, do jakich celów użyto tego tomu, kiedy go ogłoszono i jakie to pociągnęło skutki”

W dalszym ciągu opowiada Wilhelm — jak około 1880 r. został przydzielony do ministerstwa spraw zagranicznych, kierowanego przez Herberta hr. Bismarka i jak się zapoznał z niemiecką polityką zagraniczną. Otóż Wilhelm stwierdza, że niemiecka polityka zagraniczna, to był wyłącznie Bismarck, jego wola i jego życzenia. Min. spraw zagr. w Berlinie — to było osobiste biuro Bismarka, które tylko wykonywało jego rozkazy i polecenia, jego pracownicy nie mogli samodzielnie pracować, ani się wyrabiać. Tutaj Wilhelm przytacza fakty, jak to Bismarck nie rozumiał się na imperialistycznej polityce kolonialnej (Togo) oraz na budowie floty niemieckiej i kiedy mu zwracano uwagę na niebezpieczeństwo angielskie, to zwykle odpowiadał: „Jeżeli Anglicy u nas wylądują, to ich każę aresztować”. Bismarck zajmował się tylko kontynentem Europy, a na sztukę rządzenia Bismarck narzekał często już stary Wilhelm, dziadek autora pamiętników, zmierzających do światowej hegemonji... Następnie — zdaniem Wilhelma — stosunki z Rosją pogorszyły się, czego Bismarck nie rozumiał, a co sam Wilhelm osobiście stwierdził...

Kończy Wilis tę polemikę z żoną w oku opisanie choroby swojego ojca Fryderyka III, który był rzekomo więzieniem angielskich lekarzy. Syna nie dopuszczano (!) do chorego ojca, a prasa zagraniczna, zwłaszcza dwaj francuzi Snidrowitz i St. Cer, puszczała w obieg „oszczerstwa” o niewdzięcznym synu... Również obłudnie płacze Wilhelm nad losem swojej matki, której Niemcy nie lubili i z powodu której prowadzono przeciw Wilhelmu kampanję oszczerczą.

Na tem się kończy I rozdział tych pamiętników. Pisze je Wilhelm wyłącznie w obronie własnej, usprawiedliwia się, języ, płacze i przekręca fakty. Jest to adwokacka polemika, poprawiona przez niemieckiego redaktora Rosnera z Berlina, zausznika domu Hohenzollernów. Wobec stwierdzonych faktów samobrona ta zawodzi. Niemcy wierzą bowiem Bismarkowi, a nie Wilhelmu.

Medal pamiątkowy.

Celem upamiętnienia pierwszego sejmiku konstytucyjnego przygotowywany jest medal pamiątkowy.

Medal ten rity w brzoźnie, będzie mniejszej wielkości dłoni; w środku widnieć będzie napis „Konstytucja”, na niej zaś orzeł. Na otoku: „Salus Republicae suprema lex” oraz data 1919—1922.

Po lewej stronie emblematy prawodawstwa, spowite w liście dębowe, data 17 — 3 — 1921 r.;

Na otoku — nazwisko każdego z posłów.

Pozatem, jako awers, z prawej strony medalu, będą odbite żetony pamiątkowe.

Żetony otrzymają wyłącznie posłowie, medale będą udostępnione dla szerszej publiczności.

FELJETON.

Dwaj bracia.

(Bajka).

W pewnym wielkim mieście mieszkał pewien człowiek, który miał dwóch synów.

Człowiek ten pracował od rana do wieczora, prawie nie wydawał, tylko składał grosz do grosza, aż uciął sobie taki majątek.

Wówczas pieniądź nie spadał jeszcze tak jak dzisiaj, i człowiek ten mógł spokojnie usiąść z założonymi rękoma i żyć z procentów, które mu przynosił jego majątek. Ale człowiek ów stracił swe siły w codziennym trudzie, tak że nie długo sądził, że mu było rozkoszować się tym wygodnym życiem. Pewnego dnia leżał na łożu śmierci i zamknął na zawsze powieki.

Majątek po nim odziedziczyli dwaj jego synowie.

Starszy z nich, Karol, był trzeźwym, prozaicznym człowiekiem, podobnym z charakteru do ojca. Potrafił on cenić wartość pieniędzy. Był on skromnym urzędnikiem, którego życie szło wąską, raz na kręśloną ścieżką, i którego pensja akurat wystarczała na więcej niż skromne życie.

Młodszy z synów, Wiktor, był przeciwieństwem swego brata. Był on zwykłym lekkoduchem. Nie miał on nigdy pieniędzy, ale zawsze potrafił znaleźć takiego, co mu ich pożyczyl. Nie posiadał żadnego określonego zajęcia, a właściwie miał jedno stałe zajęcie: z zamiłowaniem oddawał się pijactwu. Całe noce spędzał na hulankach i pijatykach w wesołym towarzystwie i był nader ceniony za swój doskonały humor.

Właśnie wybuchła wojna, gdy ojciec wydał ostatnie tchnienie. Skrupulatnie podzielił się odziedziczonym majątkiem. Karol pozostawił się naraż bogatym. Postanowił rzucić posadę urzędnika i pracować samodzielnie.

Wiktor miał podobny plan, ale nie był w stanie nic postanowić i nie mógł się na nic zdecydować. Brat się do jednego, to znów brat się do czegoś innego, ale nic mu nie szło. Jednej rzeczy tylko trzymał się stale: miał słabość do alkoholu; ponieważ obecnie rozprządał on odpowiednimi środkami, więc kupował butelkę za butelką i wypróżniał je sam w swoich czterech ścianach. A piękne puste flaszki od wodek, win i likierów przechowywał troskliwie i nie mógł się z nimi rozstać, gdyż jak mówił, były one dla niego „pamiątkami jego cichych radości”.

Tymczasem Karol, przy pomocy odziedziczonych po ojcu pieniędzy, zaczął robić interesy. Kupił transport sznurowadeł, poczem je sprzedał za grubym zyskiem. Następnie kupował i sprzedawał: mydło, cukier, zapalki i t. p. Wreszcie pewnego razu nabył świece bez knotów i stracił na nich cały majątek.

Zrozpaczony i obdarty błądził on pewnego dnia po ulicach—gdym tam zawołał go jakiś elegancki pan, siedzący w luksusowym samochodzie. Był to Wiktor, z którym się już dawno nie widział.

Karol opowiedział bratu o swym smutnym losie, spojrział na niego zaskocznie i rzekł:

— Jak widzę, tobie dobrze się powodzi...

— Tak, — odrzekł Wiktor, śmiejąc się, — jestem bogaczem. Na szczęście cały majątek, odziedziczony po ojcu, przepiłem, ale pozostała mi cała masa butelek, które obecnie bardzo korzystnie sprzedaję...

Kot.

Z akademii francuskiej.

Wskutek śmierci słynnego historyka, Ernesta Lavisse'a wakuja obecnie w akademii francuskiej cztery fotele.

Wobec tego, że kilkakrotnie głosowania na kandydatów na fotele, opróżnione poprzednio przez zgon Pawła Deschanel'a, monsignora Duchesne i Jana Aicarda nie dały potrzebnej do wyboru akademika liczby głosów, obecnie zaś panują nie letnie, dopiero więc na jesiennym odbędzie się wybory nowych „nieśmiertelnych”.

GO DZIEŃ NIESIE?

WRZESIEŃ

28

CZWARTEK

Dziś: Wacława Kr.
Jutro: Michała arch.
—
Wschód s. o g. 5.31.
Zachód s. o g. 5.22
Wschód ks. 1.31 pp.
Zachód o g. 10.52 w.
Długość dnia g. 11.51
Ubyło dnia g. 4.52

Państwowa szkoła włókiennicza w Łodzi.

Pan Stanisław Jakubowicz, przemysłowiec, ofiarował płyty terrakotowe do nowego szkolnego budynku fabrycznego, wartości mk. 45.000.

Pomoc Japonii dla sierot polskich.

Japoński czerwony krzyż postanowił przewieźć na swój koszt 400 sierot polskich z Władywostoku do Polski. Transport dzieci polskich rozdzielono na dwie partje. Dzieci opiekują się wyznaczone osoby w liczbie 30. Pierwsza partja złożona z 250 osób wyjechała 22 sierpnia b. r., druga zaś licząca 190 osób opuściła Władywostok 5 września b. r. Przyjazd do Londynu okrętów wiozących dzieci polskie nastąpi w połowie i w końcu października. Poselstwo polskie w Londynie na skutek prośby japońskiego czerwonego krzyża o ułatwienie transportowania sierot z Londynu do Gdańska poczyniło wszelkie ułatwienia. Zastępca japońskiego czerwonego krzyża około ratowania sierot polskich od niechybnej śmierci głodowej na Syberji jest bardzo wielka.

W sprawie wyborów do gmin żydowskich.

W sprawie tej udzielił szef departamentu dla spraw wyznania mojżeszowego przy min. wyz. i ośw. publ. Adalberg współpracownikowi „Momentu” następujących informacji:

Ministerstwo zmierza do jak najszybszego przeprowadzenia wyborów do zarządów gmin żydowskich w Polsce. W sprawie tej powzięto już nawet odpowiednią uchwałę; nie wyznaczono jednak jeszcze terminu wyborów, gdyż narażona sprawa wyborów na stanowiska rabinów jest wysunięta na pierwsze miejsce, a nadto nadchodzące wybory do sejmu i senatu wpływają również na odwołanie tej sprawy.

W każdym razie, oświadczył p. Adalberg, należy oczekiwać ogłoszenia wyborów do gmin żydowskich w końcu r. b. lub też na początku roku przyszłego.

Zjazd w sprawie opieki społecznej.

W nadchodzący piątek rozpocznie się w Warszawie zjazd w sprawie opieki społecznej i potrwa trzy dni. Otwarcie zjazdu nastąpi w sali rady miejskiej, zakończenie — w niedzielę.

Biuro zjazdu mieści się w wydziale opieki i pomocy magistratu.

Wpisy za dzieci urzędników

Prezjdum rady ministrów rozesało okólnik do wszystkich urzędów o natychmiastowym wpłaceniu urzędnikom państwowym wpisów za dzieci kształcące się w szkołach średnich.

Prolongowanie kart pobytu

Komisariat rządu m. Łodzi, referat wojskowo-policyjny, podaje do wiadomości, iż z dniem 2. X. r. b. będzie prolongować karty pobytu cudzoziemcom, termin których upłynął z dniem 30. IX. rb. w następującym porządku:

Dnia 2. X. na listy A, B,
" 3 " " C, D, E,
" 4 " " F, G,
" 5 " " H, Ch, I, J,
" 6 " " K,
" 7 " " L, Ł, M,
" 8 " " N, O,
" 9 " " P, R,
" 10 " " S,
" 11 " " T, U,
" 12 " " W, Z, Ż,
" 13 " " wszystkich pozostałych, którzy z ważnych powodów w wymienionych terminach zgłosić się nie mogli.

Skrzynka do listów.

—o—

Czy to możliwe?

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Sz. P. o umieszczenie w poczytnym piśmie Jego następujących słów kilka w sprawie funkcjonowania tak ważnej i kosztownej instytucji, jaką jest Kasa Chorych.

Dnia 25 września o godz. 7-ej i pół wieczorem, brat mój, wychodząc z fabryki, gdzie pracuje w charakterze praktykanta, wpadł pod tramwaj i został ciężko potłuczony. Omdlałego z bólu i upływu krwi przeniesiono do bramy domu przy ul. Piotrkowskiej 192.

Obecny przy tym wypadku kolega jego i współtowarzysz pracy udał się do pobliskiej lecznicy Kasy Chorych przy ul. Karola 28, gdzie, jak głosz obwieszczenia, znajduje się zwykle dyżurny lekarz, udzielający pomocy w nagłych wypadkach, i prosił obecnego tam lekarza o udanie się na miejsce wypadku.

Pan doktor jednakże oświadczył, że nie może iść i musi poczekać na... samochód! Z ulicy Karola 28 na ul. Piotrkowską 192 panu doktorowi potrzebny samochód, wówczas, gdy zraniony i nieprzytomny pacjent wciąż leży w bramie, daremnie wyczekując pomocy.

Nareszcie jednak, po blisko godzinie, raczył p. doktor przyjść i nie nalożywszy opatrunku, nie zbadawszy chorego, który specjalnie uskarżał się na ból dotkliwy w nodze, zalał zakrwawioną głowę jodyną i... poszedł, oświadczywszy, że ranny jest zdolny do pracy.

Nazajutrz zrana zgłosiłem się do lecznicy na Karola 28, prosząc o przysłanie lekarza do mnie do domu, dokąd brata swego musiałem przewieźć. Lecz przez cały dzień 26 b. m. daremnie oczekiwałem przybycia lekarza. Dopiero dn. 27 b. m. nad wieczorem przybył lekarz i zbadawszy brata, oświadczył, że stan jest bardzo poważny.

Brat mój wpłacił już do Kasy Chorych dziesiątki tysięcy marek — po to widocznie, by w nieszczęściu doznać takiego traktowania.

Uważam, że tego rodzaju postępowanie Kasy Chorych, rozporządzającej wszak ogromnym sztabem urzędników i miliardowymi sumami, jest w najwyższym stopniu karygodne i bynajmniej nie przyczynia się do wyrabiania dobrej opinji tej zasadniczo pożytecznej instytucji.

Racz, Sz. P. Redaktorze, przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Jakób Kolersztajn
Gdańska 35.

* * *

Należy się spodziewać, że władze Kasy Chorych zbadają tę sprawę i podadzą do publicznej wiadomości wyczerpujące sprawiedliwe, jeśli wogóle taka niedbałość może być usprawiedliwiona.

Kronika wyborcza.

—o—

Gen. Żeligowski nie kandyduje.

Prasa wileńska zaprzecza wiadomości, jakoby generał Żeligowski miał figurować na liście okręgowej, z którejkolwiek grupy partyjnej. (wł.)

Rozłam wśród żydów wileńskich.

Wśród żydów wileńskich naszedł rozłam. Żydowska partja demokratyczna wystąpiła z bloku mniejszości i wystawia własną listę, na której czele znajduje się dr. Wygodzki. (wł.)

Lista nr. 22.

Wbrow wczorajszym informacją, wpłynęła jeszcze jedna lista państwowa, która otrzymała nr. 22. Listę tę zgłosiło świeżo utworzone „Zjednoczenie państwowe na Kresach”.

Na pierwszym miejscu kandydatów do sejmu znajduje się p. Jan Piłsudski, adwokat z Wilna, na pierwszym miejscu do senatu — minister spraw zagranicznych G. Narutowicz, pochodzący, jak wiadomo z Kresów.

Szwajcar o Łodzi.

W „Baseler Nachrichten” znajdujemy poniższy opis naszego miasta, pisma jednego z członków wycieczki dziennikarzy szwajcarskich. (Przyp. Red.)

Wrzaca życiem pieśń pracy otacza nas; mieszanina groteskowo-brzydkich, a jednak niepojmujących ram nowoczesnego miasta fabrycznego. Jakże innym był Ggańsk, który opuściliśmy poprzedniego wieczoru. Jest to stare o wysokich wieżach miasto hamatyckie, w którym każdy kamień mówi o kulturze średniowiecznej, o pracowitości i o umiłowaniu sztuki przez swoich mieszkańców. Łódź natomiast, jest pozbawionym kultury perwuszem, dla którego znaczenie posiada tylko zarobek. W przeciągu 100 lat z kalifornijskim pośpiechem, z dzikiej gleby piaszczystej powstało miasto o 600.000 mieszkańców. A jednak jego obraz posiada pociągające cechy.

Jest to przedewszystkiem dążeń do rozwiązania potęgi gospodarczej, która znajduje tutaj swój wyraz. Te wszystkie grupy domów z czerwonej cegły, te potężne przedsiębiorstwa bawełny ze swymi fabrycznymi salami, lokalami dla administracji, domkami robotniczymi, które zajmują całe części miasta sprzeciwiają się wszelkiej krytyce, ponieważ tworzą świadomy siebie i potężny świat, tak, że stajemy wobec niego z małomieszczańską i małomiasieczkową tklłością.

Przytem te fabryki — olbrzymy, których główne budynki jak cytadela z morza domów się wylaniają, są bezwarunkowo najładniejsze mi w Łodzi. Do nich przylegają długie rzędy ulic o drewnianych budynkach, które posiadają tylko parter i wykazują jakąś nieokreśloną patynę, potem znów bezpośrednio idą „City” amerykańskiego pokroju z sześciu- i siedmiopiętrowymi drapaczami nieba, które mieszczą w sobie banki, domy handlowe i hotele, i w których skupia się, wrzące, jak w ulu, życie.

Tutaj jest żyd panem ulicy, typowy wschodni żyd w długim chatacie, w okragłej czapce sukiennej na głowie. Aczkolwiek żydzi stanowią nie więcej niż 30 procent ludności, otrzymuje się wrażenie, że miasto składa się z samych żydów, gdyż ci mężczyźni w chataciach są tacy, którzy całymi grupami, żywo gesticulując, chodzą tam i z powrotem po ulicy i napelniają ją swoją obecnością.

Bywają pomiędzy nimi wspaniałe postacie i tak charakterystyczne grupy, że pragnęłoby się je na płótnie utrwalic.

Typy ociężałe, w których melancholijnych oczach odzwierciedla się tragizm wybranego narodu, posiadają także swych przedstawicieli; większość jednakże maszeruje z podniesioną głową.

W Łodzi figurują żydzi nie tylko jako drobni kupcy, lecz także jako fabrykanci. Największa przedsiębiorstwa bawełny i tkalnia należą do Poznania. Przed wojną zatrudniały te fabryki 8000 robotników.

W każdym razie, nie jest to przypadkiem, że żydzi właśnie w Łodzi tak wielką rolę odgrywają. Przez rosyjski system kolonizacyjny, skierowani w pewne określone części miasta, rzucili się z sobie właściwą intensywnością na te punkty, które wykazywały możliwość rozwoju pod względem handlowym. To miało miejsce i z Łodzią, dokąd tkacz ze Śląska i Saksonji w r. 1820 przeszedł przemysł włókienniczy. Po pewnym czasie Łódź stała się ośrodkiem przemysłu państwa rosyjskiego. W rzeczywistości można było przed wojną w Łodzi dobrze prosperować. Z jednej strony tanie siły robocze, z drugiej olbrzymie

pole zbytu, jakim była Rosja, dawały przedsiębiorcy możliwość wielkich zysków.

Ale nadeszły złe dni: wojna i niemiecka okupacja, która zatrzymała koła maszyn i zdemontowała je. Jak twierdzą łódzcy fabrykanci, czynili to okupanci nie tylko dla celów wojennych, lecz także, by zniszczyć konkurencję. Lecz gdy tylko zawierucha wojenna minęła, podniósł się przemysł łódzki, jak balon z uwięzi wyzwolony: nowej soboty przybyło z Ameryki do Łodzi za pośrednictwem misji Hoovera 70.000 bel bawełny, a wpo niedzialek maszyny zawraczały...

Oczywiście, rynek rosyjski jest narazie zamknięty, przynajmniej dla handlu legalnego, ale łódzkie materiały bawełniane znajdują zbytnie w kraju, oraz w państwach północnych i w Ameryce. Bezczyntnych niema pośród łódzkich przemysłowców, a wśród pracującej ludności, inniema bezrobotnych.

Życie robotnika nie jest do pozazdroszczenia. Robotnik zarabia na najniezbędniejsze potrzeby. Jako minimalne koszty życia, dla dorosłej osoby, podano nam 800 mk. dziennie. Środki żywności są w Łodzi tańsze, niż u nas, a na mieszkanie i ubranie wydaje się bardzo mało. Ubrań, o tak malowniczym stopniu zniszczenia, nie widuje się u nas zupełnie.

Charakterystyczną jest okoliczność, że mieszkanie robotnika wielkiej fabryki stanowi jeden duży pokój, w którym znajduje się i kuchnia. Natomiast Polska wyprzedziła szwajcarję pod względem ograniczenia godzin pracy, gdyż ustalono tu 36-godzinny tydzień. Przemysł Polski nie znajduje się w tak złym położeniu, jak nasz szwajcarski, więc może sobie na ten zbytek pozwolić.

Po obiedzie podziękowaliśmy za dalsze zwiedzanie fabryk i wyraziliśmy chęć odetchnięcia świeżym powietrzem. Wyjechaliśmy w pagórkowatą okolicę, o bardzo miłym obliczu, pokrytą zielonymi kobiercami i lasami. Ogłuszający szum miasta mamy poza sobą. Jesteśmy zadowoleni, że możemy o czemś innym myśleć. Lecz zaledwieśmy mineli ostatnie domy, natopkaliśmy wspaniałej kondukt pogrzebowej, typowej dla pomp żałobnych wschodu. Ciężki barokowy katafalk, ciągniony z mozołem przez wychudzone koniki, tworzy karawan. Na nim spoczywa trumna niemniej bogata i przeladowana, choć jak to widać, rodzina zmarłego do mniej zamożnych należy. To zjawisko spostrzegaliśmy i gdzieindziej w Polsce. Lud chce swych kochanych zmarłych z możliwie największą czcią w ostatnią drogę wyprowadzić: jest to bezsprzecznie bardzo sympatyczny rys charakteru.

Wysiedliśmy daleko w klasztorze franciszkańskim i tutaj znów zetknęliśmy się z umarłymi, jak gdyby Bóg chciał nam pokazać, że zarabianie pieniędzy tam w Łodzi nie jest aliją i omęgą mądrości. W klasztorze ujrzelismy grobowiec, dokąd zesłaliśmy uzbrojeni w latarki i prowadzeni przez zakonników, mówiącego po włosku. W grobowcu spoczywa fundator klasztoru wraz z całą rodziną. Mężczyźni, kobiety i dzieci w otwartych trumnach. Jeden z mężczyzn trzyma ręce złożone, jak wówczas, gdy leżał na łożu śmierci, dziecko leży na boku skulone, jakgdyby śpiło.

Odetchnawszy głęboko wstępujemy z powrotem na drogę życia.

Tam w lasku brzoźowym, wznoszą się wille bogatych łódzkich obywateli. I w zacisznym ogródku częstują nas piękne, młode dziewczęta papierosami, zsiadłem nlekiem i słodkim polskim likierem.

Adolf Grüter.

Ch. J. N. w Tarnopolu.

Na czele listy Ch.J.N. w okręgu nr. 54 (Tarnopol — Zbaraż — Trembowla — Skalat i t. d.) mają stać pp.: poseł Zamorski, ks. Mathus i dr. Orliński.

Na czele tej ma być, podobno, umieszczony także rabin z Bełżca

którego przy niedawnym obędzdzie witali na dworcu tarnopolskim niektórzy przewodzący miejscowej narodowej demokracji.

Czytacie „Głos Polski”

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebrań giełdowym tendencja dla walut i dewiz, była nieco słabsza niż wczoraj. Papiery dywidendowe kształtowały się mocno. Państwowe bez ruchu.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 8550 — 8500
Franki fr. 645.
Marki niem. 5.10—5.07.50

Czeki i wpłaty.

Belgia 610.
Berlin 5.10—4.90.
Gdańsk 5.05—4.90.
Holandia 3335
Londyn 37600.
Nowy Jork 8500.
Drobne dolary 8520—8440.
Parz 650—651.
Praga 262.50
Szwajcaria 1607.50
Wiedeń 11.50
Włochy 375.

Listy zastawne.

Milionówka 1540—1535.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 227—225.
5 procen. obl. m. Warszawy 225.

Akcje.

Bank Kred. Warsz. 3950—3900.
Bank Zi. ziem. pol. 1700
Bank Handlowy 5350.
„Częstocice” 12600
Drzewo 1600.
Lilpon 8225.
Orthwein i Karasiński 1040
Węgiel 16500.
Rudzi 4050.
Cukier 120000.
Ostrowiec 12100.
Starachowice 6765.
Zyrardów 196000.
Borkowski 1600.
Bracia Jabłkowsy 1550
Polska nafta 1775.
Żegluga 2050.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 27 września. Marka polska 19.22.00—19.28.00, przekaz na Warszawę 18.54.50 — 18.40.50, przekaz na Poznań 18.54.50—18.40.50.

BERLIN, 27 września. Marka polska 18.50. — 18.50, przekaz na Warszawę 18.90.
Noty Kriesa. 19.
Na giełdzie końcowej mara polska 19.00.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Sprawa dr. Serkowskiego.

Wczoraj w Warszawie w sądzie pokoju VIII okręgu (Wielka 5) rozpoczęła się sprawa dr. Serkowskiego. Rozpoznaje sprawę sędzia Łopatto, oskarżenie popiera komisarz Książek, obrona reprezentowana

jest przez adwokatów: Jarosza i Wiśniewskiego.

W charakterze eksperta występuje profesor Dzierżowski, b. dyrektor cesarskiego eksperymentalnego instytutu medycyny w Petersburgu.

ani jednym rosjaninem, nawet ani jednym szwedem. Niesprawiedliwość była by wymagać, abym umiał zapanować nad pojedynczym, czy też wielokrotnym kichnięciem. Bądźmy ludźmi wyrozumiałymi na słabości bliźnich.

Każdy człowiek, gdy osiągnął trzydziesty rok życia, jest sobie sam lekarzem, mówi Platon. Ja już mam więcej, niż 30 lat, a więc powinienem sam sobie wyleczyć katar. Idzie tylko o to, aby znaleźć właściwą metodę.

Powinieneś wziąć gorącą kąpiel nasiadówką — tłumaczył mi pan B. To jest najlepszy środek. Stosowałem go w ciągu wielu lat. Porządnie gorącą kąpiel nasiadówką. Wymoczyłem się do pasa w gorącej wodzie, wytarłem gruntownie ciało i czekałem na rezultat. Po tem przyszła nowa serja kichnięć. Aż się szyby trzęsły w oknach.

Gorąca nasiadówka — kiwał głową pan G. — jest bardzo dybrym środkiem. Ale musi zawierać sól kuchenną. A następnie należy natrzeć nogi tłuszczem salicylowym i przez kilka minut gymnastykować się.

Znowu zdjąłem trzewiki i skarpetki, wykapałem się ponownie, ale już z solą kuchenną, natarłem nogi tłuszczem salicylowym i przez kwadrans uprawiałem forsownie szwedzką gimnastykę.

Następnie, powtórzyła się serja kichnięć od początku.

Pani Y. przyszła z wizytą.

Jedynie, co pomaga, to ho-

Na świadków wezwani przezwani nie znani lekarze i farmaceuci pp.: Łazarowicz, Hirsfeld, Rudziński, Koskowi, Bertoldi, Różycki, Zawadzki, Wojbun, Bondy, Ruszczyk, Szymanowski, Owczarewicz, Zakrzewski, Zyglar i Smoleński (se-dzia).

Na sali i w kuluarach wielu lekarzy oraz ich rodziny i znajomi. Przewód sądowy posuwa się naprzód bardzo powoli. Sędzia Łopatto najsuśtelniej bada najdrobniejsze szczegóły sprawy. Wszek chodzi o imię i honor człowieka o nieskazitelną przeszłość.

Szereg świadków-lekarzy stwierdził, iż znają d-ra Serkowskiego od szeregu długich lat i jego surowica, wyrabiana w instytucie bakteriologicznym, cieszyła się powodzeniem w całym kraju.

Dr. Hirsfeld opowiada sądowi o tem, jak w roku 1920 wykrył w aptece Wendego surowicę anty-dyterytową, która, jak się okazało po zrobionej analizie, posiadała tylko 5 jednostek leczniczych zamiast koniecznych dwustu.

Powtórna analiza w instytucie wojskowym dała te same wyniki. Dr. Serkowski nie negował rezultatów tej analizy i oświadczył, że o skierowanie sprawy do sądu śledczego, aby wyświełić sprawę.

Tu zaznaczyć należy, że w instytucie bakteriologicznym p. Serkowskiego pracowało szereg fachowców, którzy wczoraj przyznali się do omyłek przy naklejanu etykietek na ampułki.

Wyjaśniło się, że dr. Serkowski nie wykonał (w 1920 roku) niektórych rozporządzeń ośnośnie władzy i zaniedbał dozoru w pewnych dziedzinach swej pracy.

Niektórzy świadkowie charakteryzują Serkowskiego, jako człowieka, zajmującego się przeważnie nauką.

Sprawa trwała do godz. 8 i pół wieczór i została odroczone na dziś do 3 godz.

„Gentleman“.

W Budapeszcie zamordowano przed kilku miesiącami bogatego fabrykanta nazwiskiem Tekely. Poszlaki wszelkie wskazywały na to, że mordercą jest bratanek fakrykanta Franciszek Tekely... On to bowiem bezpośrednio przed morderstwem miał gwałtowną sprzeczkę ze stryjem w czasie której miał powiedzieć: „stryj myśli, że pieniądze zabierze ze sobą”. On też jako spadkobierca zamordowanego mógł mieć jedynie interes w zgładzeniu go... Zwykle morderstwo rabunkowe było wykluczone — ponieważ sprawcy zbrodni nie zabrali ze sobą ani pieniędzy, któ-

re byli w domu, ani żadnych kosztowności.

Młody Tekely aresztowany oświadczył:

— Jestem niewinny, chociaż pozoru przemawiają przeciwko mnie... W tym czasie, kiedy według wszelkiego prawdopodobieństwa popełniono morderstwo, byłem... u pewnej pani... I z nią spędziłem noc...

— Więc niech pan powie jej nazwisko... Niech pan udowodni swoje alibi...

— Nazwiska powiedzieć nie mogę... ale jestem niewinny...

— Baćczki!... rzekł sędzia śledczy — nie poraz pierwszy zdarza mi się w mej praktyce, że zbrodniarz udaje dżentelmena, nie mogąc udowodnić swego alibi...

— Jestem niewinny!

W czasie rozprawy oskarżony trzymał się uparcie swoich zeznań, powtarzając, że jest niewinny, ale nazwiska owej kobiety, której świadectwo mogłoby go uniewinnić, nie chciał powiedzieć.

Ponieważ całe postępowanie dowodowe zdawało się potwierdzać winę Tekely'ego, wyrok skazujący był nieunikniony.

Prokurator rozpoczął swoje przemówienie:

Wypowiedział on właśnie słowa: „oskarżony usiłuje ratować się

kłamstwem, udając dżentelmena, któremu honor nie pozwala...” gdy nagle otworzył się drzwi i do sali rozpraw wpadła kobieta w czerni — gesto zawałowana... Kobieta ta zawołała:

— On jest niewinny!... On tę noc spędził ze mną!

Na sali zapanowało żywe poruszenie... Wśród tłumu kobiet ozwał się jakiś płacz histeryczny, a prokurator przerwał i pobladł śmiertelnie...

— Boże! To moja żona!

Pierwszym obruchem jego było: rzucić się na niewierną żonę i jego kochankę zadusić... Ale poczuci obowiązku zwyciężyło — prokurator drżącym nieco głosem oświadczył, że wobec udowodnienia alibi cofa oskarżenie...

Tekely został uwolniony — a prokurator wniósł skargę rozwodową przeciw swej żonie.

Czytajcie codzień rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Pierwszorządny krawiec cywilno-wojskowy

Sz. Weksler

PIOTRKOWSKA Nr. 32
powrócił z zagranicy

i poleca się Sz. Klienteli największym w Łodzi wyborem materiałów krajowych i zagranicznych.
UWAGA! DLA PP. OFICEROW USTĘPSTWO! 186-2

Nadzwyczajny wypadek.

Zakład kuśnierski
H. Waserman

Wczoraj w godzinach popołudniowych, tłum kupujących, tłocząc się do jednego z tutejszych przedsiębiorstw handlowych, które sprzedaje zbyt tanie obuwie, (po 8,500 mk. za parę męskiego, damskiego lub dzieciennego) wylamał część muru, a spadające gruzy przywaliły kilkadziesiąt osób. — Sprzedaż jednakże obuwia trwa w dal-szym ciągu bez przerwy obiadowej w firmie „DOSTAWA“

Piotrkowska № 69 (w podwórzu).

18450—1

Piotrkowska 42
wykonywa wszelkie roboty futrzane damskie, jak męskie po cenach przystępnych z akuracją obciąg. OS 4

Dr. M. Glazer
Piotrkowska 92.
Choroby skórne i weneryczne

Przyjm. od 9—12 i 5—7.
W U. Z. dn. XII 26 7 91022.

PAPIER BIAŁY
dobry do pakowania na pudy do sprzedania. — Wiadomość w administracji „Głosu Polskiego” ul. Piotrkowska № 106.

HASSE ZETTERSTROEM.

Katar.

Gdzieś w jakiś sposób złapałem katar. Kichnąłem. Najpierw jeden raz.

I pomyślałem: — Jakie szczęście, że nie siedzę w tej chwili w kościele! Kichnąłem jeszcze raz.

I pomyślałem: — Jak to dobrze, że nie znajduję się na weselu lub na radzie ministrów u króla. Byłoby to bardzo nieprzyjemne.

Następnie kichnąłem trzysta dziesiętnie razy. W zwąsem tempie, bez dłuższych przerw. Ze tak powiem, serjami. Z wyciem i krzykiem, których w żaden żywy sposób nie można ukryć.

Gdy już najgorsze minęło, rozejrzałem się dokoła zmęczonym wzrokiem. Moje otoczenie wycofało się z pobliza, przytrzymało rękami i chusteczkami swe nosy i wołało:

— Oto, on go też złapał! Teraz trzeba go się wystrzegać. Trzeba mu na każdym kroku schodzić z drogi!

— Moje panie i moi panowie — rzekłem — pewien myśliciel powiedział kiedyś: Car rządzi ośm-dziesięciu milionami rosjan, a jednak nie umie zapanować nad kichaniem.

Ja nie jestem carem, nawet daleko mi do Lenina. Nie rządzą

ani jednym rosjaninem, nawet ani jednym szwedem. Niesprawiedliwość była by wymagać, abym umiał zapanować nad pojedynczym, czy też wielokrotnym kichnięciem. Bądźmy ludźmi wyrozumiałymi na słabości bliźnich.

Każdy człowiek, gdy osiągnął trzydziesty rok życia, jest sobie sam lekarzem, mówi Platon. Ja już mam więcej, niż 30 lat, a więc powinienem sam sobie wyleczyć katar. Idzie tylko o to, aby znaleźć właściwą metodę.

Powinieneś wziąć gorącą kąpiel nasiadówką — tłumaczył mi pan B. To jest najlepszy środek. Stosowałem go w ciągu wielu lat. Porządnie gorącą kąpiel nasiadówką. Wymoczyłem się do pasa w gorącej wodzie, wytarłem gruntownie ciało i czekałem na rezultat. Po tem przyszła nowa serja kichnięć. Aż się szyby trzęsły w oknach.

Gorąca nasiadówka — kiwał głową pan G. — jest bardzo dybrym środkiem. Ale musi zawierać sól kuchenną. A następnie należy natrzeć nogi tłuszczem salicylowym i przez kilka minut gymnastykować się.

Znowu zdjąłem trzewiki i skarpetki, wykapałem się ponownie, ale już z solą kuchenną, natarłem nogi tłuszczem salicylowym i przez kwadrans uprawiałem forsownie szwedzką gimnastykę.

Następnie, powtórzyła się serja kichnięć od początku.

Pani Y. przyszła z wizytą.

Jedynie, co pomaga, to ho-

meopatja. Mój mąż zawsze stosuje homeopatję. Niech pan sobie wyobrazi, że w ten sposób pozbył się brodawek. Tylko zażywając pigułki. Na katar trzeba łykać aconit. Rozpuścić pięć pigułek w pół szklance wody i łykać łyżkę roztworu co kwadrans. Doskonały środek.

Kupiłem w pobliskiej aptece pigułki aconitu. Wrzuciłem pięć sztuk do pół szklanki wody. Rozpuszczały się powoli. Nakichałem na nie, ale to nie pomagało. Wreszcie zmieszały się z wodą i łyknąłem łyżkę roztworu. Nie kichałem.

To jest środek — pomyślałem. — Trzeba tylko regularnie zażywać. Co kwadrans łyk, a gdy się wyczerpie, nowe pięć pigułek do wody.

Po upływie pięciu kwadransów nakichałem się więcej, niż podczas całego życia, i zaobserwowałem, że woda, zażywana łykami, jest bardzo nudnym napojem.

Rozległ się dzwonek. To pan M. chciał zobaczyć, jak się czuję. — Istnieje aparat przeciwko katarowi. Coś w rodzaju inhalatora. Naciska się piłkę gumową i preparat eterowy napełnia wszystkie kanały nosowe.

Kanały! Ja nie mam kanałów w nosie!

Wszyscy ludzie mają kanały nosowe; wszyscy normalni ludzie.

Wśród moich znajomych niema takich.

Aparat nazywa się „Dilmox” i kosztuje 15 koron.

— Czy jesteś agentem od tych aparatów?

— Nie, ale mogę ci się o jedną sztukę postarać.

— Czy nie zechciałbyś uczynić to natychmiast? (Chciałem go się pozbyć. To nudny pasażer).

Wręczyłem mu 15 koron i oświadczyłem, że może się ośobiścić nie fatygować. Wystarczy, jeśli mi przysle aparat przez po-stańca.

A twój środek na katar? — zapytałem żony. — Przecież i ty musisz chyba mieć jakiś środek na katar. No, powiedz?

Nie powinieneś być wczoraj tak późno wracać do domu. Takie już są kobiety! Jej środek! „Nie powinieneś być wczoraj tak późno wracać do domu!” Czy można tem dzisiaj wyleczyć mój katar?

Pan posłaniec przyszedł z „Dilmoxem”. Aparat był bardzo skomplikowany. Na jednym końcu ustnik, na drugim rura gumowa, zakończona piłką. Gdy się ustnik włoży do nosa i naciśnie piłkę, katar powinien zniknąć. Notabene, jeśli w aparacie znajduje się lekarstwo. Wykonałem doświadczenie dokładnie według załączonego opisu. Najpierw rozszerzył się mój nos, potem rozszerzyła się głowa. Miałem uczucie, że ktoś przy-czepił mi balon do spinki od kołnierzka. Nie miałem dotychczas pojęcia, że moja głowa jest taka pusta. Wyjąłem aparat z nosa, włożyłem go do futerału i pomyślałem:

— Tego nikomu nie opowiem!

Boże drogi, koby przypuszczał, że moja głowa jest taka pusta!

Potem kichnąłem. Jeden raz. Trzydzieści sześć razy. A potem głowa moja była znowu tak ciężka, jak zawsze.

Zajrzałem do spisu lekarzy i zatelefonowałem do swego przyja-cielu, prawdziwego lekarza z uni-wersyteckim wykształceniem.

Stary eskulapie — zapytałem — jaki masz środek na katar?

Bardzo wiele — odparł — ale tylko jeden niezawodny, który pomaga wogóle na wszystkie nie-mal choroby.

Czy masz na myśli koniak? — Nie, bez koniaku. Pozostaw wszystko naturze! To jest jedyne. Pozwól katarowi robić, co chce, i rób sam, co chcesz. Zrażony brakiem zainteresowania pójdzie swoją drogą.

Pozostawiłem wszystko naturze. Dałem katarowi spokój i wróciłem do swych zajęć.

Wówczas katar się rozwścieczył i rzekł:

— Aha, taki jesteś! Nie można cię rozniewać? No, to serwus!

I katar odszedł. Zeszedł o jedno piętro niżej i usadowił się w nosie kupca Klarboma. I wciąż jeszcze tam siedzi. Słyszę jego straszne przekleścia, a kichanie roz-lega się w całym domu. Już mi szykują gorącą nasiadówkę.

Na zdrowie!

KONIEC
(Tłumaczył G. W.)